



15
Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA LUDU

02-015 Warszawa
pl. Starynkiewicza Nr 7

Nr z dn.

1 5 9 — 9 -07-86

665 Z Teatru Wielkiego

DZIWNIE się czasem układają losy dzieł, jak też całych kierunków artystycznych. Gatunek romantycznej „wielkiej opery” np. powstał i rozwinął się we Francji; tak się jednak osobliwie złożyło, że spośród licznych bardzo dzieł gatunek ten reprezentujących, najznakomitsze chyba, a w każdym razie jedyne, jakie po dzień dzisiejszy zachowały pełną żywotność, wyszły spod pióra włoskiego kompozytora — Giuseppe Verdiego.

Jednym z nich jest oczywiście „Aida”, której popularność wśród masowej publiczności jest tak ogromna, że każdy niemal teatr operowy chce mieć ją w swym stałym repertuarze (choć na pewno nie każdy ma po temu odpowiednie możliwości sceniczne i obsadowe). Zrozumiałe więc, że również warszawski Teatr Wielki, po latach przerwy, zapragnął znowu wprowadzić „Aidę” na swą scenę.

NOWA inscenizacja opery Verdiego, będąca dziełem Marka Grześińskiego (reżyseria) i Andrzeja Majewskiego (scenografia) przynosi, przynajmniej trzeba, немало momentów oryginalnych i fascynujących. Duże wrażenie wywiera bogactwo malarzkiej wyobraźni, przepych barw — z przewagą wszelkich odcieni złota, wspianłość kostiumów, efektowność rekwizytów, słowem wizja plastyczna, która zdecydowa-

nie dominuje nad innymi walorami tego przedstawienia.

„Wystawność” spektaklu, zgodna z tradycjami scenicznymi tego dzieła i wzmacniająca jednocześnie właściwy dlań klimat, nie jest przecież jedyną zaletą nowej realizacji „Aidy”. Jej koncepcja reżyserska, choć celowo pozostawia bohaterów na typowych operowych koturnach, silnie akcentuje psychologiczne motywy ich działania, podkreśla dramatyzm konfliktu między racjami osobi-

ostatecznie darować pewne „przedobrzeń” w uduwniających efektach; nie da się jednak pominąć faktu, że w teatralnym kształcie tej monumentalnej w zamierzeniu „Aidy” są fragmenty mocno kontrowersyjne. Jeden z centralnych — muzycznie i widowiskowo — punktów dzieła, druga odsłona II aktu, rozegrana została na dość ciasnym skrawku ogromnej sceny TW (o jakiej marzy tytuł realizatorów tego „wielkiego finału”); nie ma więc triumfalnego pochodu wojsk i wejścia zwycięskiego Radamesa, który od początku stoi w wąskich (nieodparte wrażenie ciasnoty — przy takim

batutę pewnie i sprawnie, niektórym jednak zbiorowym partiom dzieła brakowało trochę polotu, a i tempa wydawały się chwilami zbyt ospałe. Z trzech różniących się obsad solistów, które tym razem skrupulatnie i zarazem z przyjemnością obejrzałam, najgorętsze pochwały zaskarbił sobie, jak myślę: **Barbara Zagórzanka**, przesłicznie śpiewająca partię tytułową (zdumiewająca doprawdy jest wszechstronność tej artystki), obdarzona wspaniałym mezzosopranem **Wanda Bargielowska** (Amneris) oraz znajdujący się w świetnej formie wokalne i rozporządzający do tego rzadkimi wśród tenorów

„Aida” w blasku złota

stymi a patriotycznymi i logicznie pokazuje wewnętrzną przemianę protagonistów. I nie przeszkadza tu chyba wcale słuchaczom włoski tekst libretta (dzieło przygotowane w oryginalnej wersji językowej), z pomocą w odbiorze przychodzi symbolika rozwiązań scenograficznych. Pomyślowe i doskonale wtopione w całość akcji są układy choreograficzne Witolda Grucy, wyjąwszy może taniec wojowników egipskich w finale II aktu.

Pod urokiem niezaprzeczalnego piękna licznych scen tego spektaklu można by

rozmachu inscenizacyjnym! drzwiach świątyni razem z faraonem i arcykapłanem, którzy mają go uroczystie witać. Ogromna zaś ściana tej świątyni całkowicie zamyka przestrzeń sceniczną; zbudowano ją przy tym z interesującym skądinąd zaprojektowanych złocistych „sarkofagów”, za którymi, od parteru po wysokość trzeciego piętra, ukryto chórzystów. Pomyśl ciekawy, lecz w rezultacie brzmienie chóru ulega rozproszeniu i cały ów słynny „wielki finał” w muzycznej warstwie ztraca swą potęgę i „ciężar gatunkowy”.

Skoro zaś już o muzycznej warstwie mowa: **Bogdan Hofmann** dzielił dyrygencką

warunkami zewnętrznymi **Henryk Kłosiński** (Radames). Ciekawe były odmienne zupełnie ujęcia roli ojca Aidy przez **Jerzego Artysza** i **Bronisława Pekowskiego**. Budziła uznanie rutyna i niezawodna pewność **Romana Węgrzyna**, imponowały niezwykle możliwości głosowe (choć jeszcze bez opanowania technicznego) **Józefa Stępnia**, także śpiewających Radamesa.

MAMY więc w Teatrze Wielkim przedstawienie nie ciekawe i oryginalne. A że przy tym kontrowersyjne i pozostawiające wrażenie pewnego niedosytu, to już inna sprawa...

TERESA GRABOWSKA

„Trybuna Ludu” — Nr 159, środa 9.VII.1986 r.